Numer 127. **Lwów dnia 5. Czerwca 1871 — Poniedziałek.** **Rok I**



Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647 2/4.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów 5. czerwca.

Reakcya — to pospolity wyraz kalumnii, którą rewolucyoniści piętnują usiłowania i prace około poprawy.

Atoli przypatrzmy się temu bliżej, a poznamy, że przez „reakcyą“ uczyniony niby zarzut to prosty ogólnik tylko, — nie mający żadnej rozsądnej treści, w zwykłem, przez liberalistów przyjętem rozumieniu. Czy tych, którzy należąc do czerwonych rewolucyonistów, jednak przerażeni bezpośrednią konsekwencyą doktryn swoich w komunie, komunę jako wybryk zboczenia potępiają, — nie napiętują komuniści kalumnią reakcyi? Dla czego? Bo nie idą tak daleko jak komuna, ale wracają — cofają się. Liberaliści widząc, jaka konsekwencya wynika ze stanowiska, do jakiego posunęli się czerwoni rewolucyoniści, cofają się równie, i tak daleko nie idą. Czyż atoli tem samem nie zasłużyli sobie u rewolucyonistów na zarzut reakcyi?

Zaiste reakcyjnymi są, a reakcyą ich jest opieranie się przeciw wzmaganiu się konsekwencyj, których atoli nie zdołają zniweczyć, skoro sami są już na gruncie usadowionym na konsekwencyach pierwotnego zboczenia to jest, skoro wyzwalają się z pod prawidła, wyzwalają się z pod zakonu. My nawołując do powrotu z tej wycieczki zboczenia od zakonu i prawidła tak zgubnej, bo gubiącej się w naturalnych konsekwencyach, które silniejsze i potężniejsze są bądź co bądź niż rozum i wola człowieka, bo mają w odsieczy wszystkie namiętności, nie zważamy na zarzuty „reakcyi,“ na które jesteśmy zawsze przygotowani, bo rozumiemy i wiemy dobrze, że gdzie brak argumentów, tam ogólnik staje za argument.

Ale jeżeli nawołujemy do powrotu, czynimy to jedynie z tem przeświadczeniem, że powrót zupełny i stanowczy na drogę prawidłową jest zwrotem gruntowym i jedynym. Wszelkie połowizny do niczego nie doprowadzą.

Liberalizm najlżejszy nawet, jest zawsze zboczeniem, a tem samem zgubnym; zaś przyzostanie się przy nim cofających się ze zboczenia dalszego, tylko połowiczem postępowaniem, mającem w sobie popęd, któremu z czasem znów nie zdołają się oprzeć. Nie zdoła liberalizm ręczyć za siebie, że jutro się nie wzmognie — ale my ręczymy i zapowiadamy mu, że z niego będzie pochodzić z czasem potomek, którego się będzie znowu wypierał.

Czterodniowej zwłoki, którą centraliści przyjęciem wniosku Helferstorfera (patrz sobotni numer Unii) uzyskali, używają na porozumiewanie się, jakie stanowisko mają zająć w kwestyi budżetowej. Wczorajsza *Nowa Presse* upewnia, że wniosek usunięcia budżetu z porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia Izby deputowanych, liczy już 70 głosów, i że jeszcze tylko pewna część wiernokonstytucyjnych właścicieli większych posiadłości jest niezdecydowaną.

Także co do formy tej antirządowej manifestacyi nie powzięto jeszcze decyzyi.

W każdym razie, powiada *Vaterland* wniosek usunięcia rozpraw budżetowych z porządku dziennego, wyjdzie od najskrajniejszej lewicy, lecz dotychczas ani poparcia centrum Izby ani większości nie ma zapewnionej.

W Wersalu dziś mają obradować nad przyjęciem albo odrzuceniem wyborów do zgrom. narodowego książąt orleańskich Joinville i Aumale. Korzystny dla książąt rezultat obrad zdaje się być niewątpliwym, jeśli się zważy, iż uchwalono w temże Zgromadzeniu nagłość wniosku Bruneta, który żądał zniesienia proskrypcyi. Uchwała w tej kwestyi może obecnie wyjść na korzyść jedynie obu liniom domu Bourbońskiego, których zjednoczenie oznajmił Zgromądzeniu jeden z członków prawicy. Restauracya królestwa pod hr. de Chambord przygotowuje się więc widocznie, a nic jej tak nie przyspieszyło, jak owe okropności, których Francya obecnie już po raz trzeci pod rządem republikańskim się doczekała

---

Nasi liberalizmu zwolennicy.

Że w imię postępu, powstawali, i powstają przeciw działaniom ubezpieczającym postęp i rozwój prawdziwy, jest rzeczą znaną — bo to właśnie ta ustawiczna rewolucyi z porządkiem walka. Ona i w teoryi i w pryktyce jest ustawiczną. A skoro w praktyce rewolucya zgubną się okaże w sposób dotkliwy, i skoro porządek głośniej nawołuje w takim razie do zwrotu, korzystając z doświadczenia najświeższego; — rewolucya, ta prawdziwa reakcya względnie porządku, broni się wszelkiemi sposoby i środkami, byle się nie przyznać do winy. Powiedzieliśmy już, że ucieka się zawsze pod płaszczyk tak zwanej idei, a ta zapożyczoną prawdą myli zwolenników swoich, że nie spostrzegają źródła tam ukrytego onych koniecznych następstw każdego zboczenia: a myli tak, że, choć następstwa przerażą, jak oto dziś we Francyi — zwolennicy rewolucyi, a takimi są liberaliści wszyscy, obstają przy swojem, mieniąc, że one następstwa, to dopiero zboczenie od tej ich zbawiennej idei.

Tak z powodu naszego artykułu z 1. czerwca, *Gazeta narodowa* zażywa zwykłego fortelu, uciekając się do ambicyi serc młodzieży, które winny być skore do szlachetnych czynów.

Młodzież, ta niedoświadczona część ludzkości, jest zawsze tem medium, którego zażywają zwykle do przeprowadzania rozmaitych akcyj.

Najodpowiedniejsza to ucieczka dla tych, którzy lękają się doświadczenia wytrawnego. Nic łatwiejszego bowiem, jak obałamucić młode umysły, które z natury swojej lgną do wszystkiego, co im pochlebiać się zdaje.

Powiedzieliśmy, że jest w sercu tęsknota za doskonałością, o której mamy przeczucie Cóż dziwnego, że młody umysł zapali się, skoro mu powiesz: ot tędy dopniesz rychlej za czem tęsknisz — a wiadomo że w młodzieńczem sercu uczucia, a zatem i tęsknota silniejsze. Lecz czyż to szlachetnie marnić najlepsze siły? A zmarnieją, skoro zwracają się ku rzeczom niepodobnym z jednej strony, a z natury swojej uwodzącym na pole zgubnych konsekwencyj koniecznych, o których tylko doświadczenie pouczyć zdoła!

Gdzie szlachetność? — czy tam, gdzie nierozważnie a czasem i z rozwagą uwodzą niedoświadczonych i prowadzą do zguby? — czy tam gdzie z serca i duszy pragną ochronić przed upadkiem i pragną by siły świeże, młodzieńcze, poszły na pożytek kraju. Liberalizm, powtarzamy, jest rodzicem komuny, choć się jej wypiera.

Z Paryża.

Bratobójcza walka trwała dni ośm; zgnębione powstanie zostawiło Paryż w ruinach. W armii wersalskiej nie ma jednego głosu, któryby potępiał przeprowadzenie militarnych działań. Przed wejściem do Paryża podnosiły się wprawdzie niektóre głosy potępiające plan przyjęty przez marszałka Mac-Mahona; ale wszyscy przyznają dzisiaj, że od czasu w którym wojska wersalskie mogły przekroczyć pierwsze oszańcowania operacyi prowadzone były ze zręcznością i dokładnością od jakiej, niestety, armia francuska oddawna już odwykła. Wszystko przewidziane było i uorganizowane uprzednio, każdy z dowódzców znał doskonale drogę, którą miał przebywać i miejsca, gdzie się mógł zatrzymać i wypoczywać. Tym sposobem zdołano uniknąć nieporządków i zamięszania, którego się obawiano, a które w walce ulicznej mogło mieć bardzo smutne następstwa. Ta przezorność głównego dowódzcy oszczędziła także wiele ofiar, bo chociaż obie strony dotkliwe straty poniosły, ale zważywszy, że walka trwała dni ośm, i że tak zaciętą była, wydają się one bardzo nieznaczne. Z pomiędzy jenerałów zapisać nam należy bohaterski zgon jednego ze znakomitszych dowódzców, jenerała Leroy de Days; korpus artyleryi, który najwięcej walczył z nieprzyjacielem, poniósł, jak mówią, najdotkliwsze straty. Dnie 27. i 28 maja miały być najstraszniejszemi dla wojsk wersalskich, które wszędzie dawały dowody przedziwnej odwagi i patryotyzmu. Powstańcy na ostatnich swych stanowiskach bronili się z rozpaczliwą energią i rzeź była tak straszną, że w tych częściach miasta, gdzie się walka toczyła, ulice usłane były trupami; naliczono ich 10,000. Ciała tych nieszczęśliwych pogrzebano w jeden wspólny dół, który dla uniknienia wyziewów zalewano zapaloną naftą.

Ciała arcybiskupa paryskiego i p. Bonjean znaleziono d. 28. maja w więzieniu la Roquette. To morderstwo straszne godnie wieńczy krwawe dzieło barbarzyńców, którzy zaczęli bunt swój od zamordowania jenerałów Lecomte i Clement Thomas.

Wątpić nie można, że wiadomość o tej zbrodni wywoła w świecie całym okrzyk przerażenia. Ani Hunnowie, ani Wandale nie popełnili nigdy połowy tych strasznych zbrodni jakich się stała winną komuna od dwóch miesięcy i których długi szereg zamknęła w końcu straszliwą rzezią zakładników więzionych przez nią w La Roquette. Oby przynajmniej wspomnienie tylu nikczemności służyło za naukę dla Francyi i dla świata całego i za dowód z jaką przerażającą szybkością narody najdumniejsze ze swojej cywilizacyi powracają do najstraszniejszej ciemnoty i barbarzyństwa, skoro uwiedzeni szaleństwem chcą szukać za obrębem katolicyzmu drogi postępu i wolności.

Nie znamy jeszcze wszystkich szczegółów tego strasznego dramatu. Wiadomo tylko, że d. 22.

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

I.

Poświęcenie.

(Ciąg dalszy.)

— Trzeba więc działać Cecylio, — odrzekła Izydora, której energia w miarę niebezpieczeństwa wzrastała. — Mało czasu nam wprawdzie zostaje, ale mam nadzieję że i tyle nam wystarczy. Idź naprzód zapewnić się czy nas dziś wieczorem wpuszczą do więzienia. Jeśliby żądano podwojenia, potrojenia nawet kosztów, przyjmij wszystkie warunki, nic nie oszczędzaj, nic nie żałuj bo na cóż mi pieniądze, to już ostatni wydatek; cały mój posag ofiarować mogę.

— Cóż więc pani czynić zamyśla?

— Dowiesz się później, ty jedna o tem będziesz wiedziała. A teraz idź spiesznie i powracaj.

Cecylia rozgłosiła w mieście że jest niedawno przybyłą i przyjętą na służbę do p. Fouquet; mogła więc bezpiecznie wychodzić nie zwracając niczyjej na siebie uwagi. Na szczęście bowiem, ojciec jej nie zaszedł w te strony.

Skoro tylko Cecylia wyszła, Izydora zbliżyła się do baronowej.

— Droga pani moja, — rzekła biorąc ją za rękę, — chwila wyzwolenia mego brata nadeszła.

— Czyż to być może?

— Jutro będzie wolny; jutro Izabella odzyska narzeczonego; ale by to osiągnąć, potrzeba natychmiast wyjechać z tąd.

— A gdzież się udamy?

— Tam, gdzie was poprowadzę, rozkazy będą wydane a wy niczem nie potrzebujecie się troszczyć. Bądźcie tylko gotowe opuścić dom ten przed dwoma godzinami.

— Jakto, w biały dzień?

— Tak jest; przebrane, za przewodnictwem p Fouquet, który rad że się ciężaru pozbywa, nie odmówi dostawić was na to miejsce z kąd was wziął i gdzie na was powóz już czeka.

— A ty cóż z sobą uczynisz?

— Ja? zostanę tu aż do wieczora; dopędzę was wraz z Jakóbem i Cecylią.

— Jakże my same damy sobie radę?

— Znajdziecie tam mego służącego; on będzie wiedział co czynić i zaprowadzi was do naznaczonego miejsca.

— Wszystko to bardzo niejasne.

— Więcej powiedzieć nie mogę.

— I jakiemiż środkami zamyślasz uwolnić Jakóba?

— Jestem zmuszoną zachowywać w tym względzie najgłębszą tajemnicę, bo ta nie do mnie należy.

— Uważasz nas widzę za obcych sobie panno Izydoro, a to się niegodzi.

— Dałam słowo dotrzymać tajemnicy względem całego świata, nawet bratu memu powiedzieć nic nie mogę. Później dowiecie się o wszystkiem. Teraz mam jeszcze jedną do was prośbę. Być może że w miejscu do którego się udacie, znajdziecie Gustawa de Lusignan; obaczycie więc go pierwej odemnie; dam wam list do niego z prośbą abyście mu go koniecznie wręczyły.

— Przyrzekam ci to święcie.

Te ostatnie słowa wymówiła baronowa niezwykłym tonem. Izydora dojrzała na jej twarzy głębokie wzruszenie i biorąc ją za rękę dodała z czułością.

— Racz mię posłuchać droga pani i ty Izabello moja; tak się rozłączyć nie możemy. Niech najmniejszy cień żalu nie pozostanie w sercach waszych do mnie, nawet w czasie tego kilko godzinnego rozłączenia, bo czyliż w tych czasach można zaręczyć co się za godzin kilka stać może? Ja starać się będę uwolnić Jakóba i gdy go wyzwolę, zadanie moje będzie skończone. W wasze go oddam ręce; od was już odtąd zależeć będzie byście resztę jego życia uczynili szczęśliwą; wy odtąd zastąpić mu powinniście rodzinę i to ognisko domowe, które utracił. Obiecujecie mi to, nieprawdaż?

— Izydoro — rzekła płacząc pani de Porentruy — przeczuwam, że tobie i Jakóbowi zagraża jakieś niebezpieczeństwo, a ty chcesz ukryć to przed nami.

— Daję wam słowo, że Jakóbowi nic nie grozi w tej chwili, chyba sam zechce niebezpieczeństwa szukać, czego przez pamięć na was i chęć połączenia się z wami pewno nie uczyni.

— Lecz cóż się z tobą stanie?

— Ze mną! — zawołała ta anielska istota, wznosząc oczy ku niebu — ja pracować będę nad ocaleniem brata mego.

— Droga, najmilsza Izydoro! — zawołała baronowa ściskając ją w swoich objęciach; — pomyśl jakaby to boleść była dla Jakóba, gdybyś ty zginęła, on by się nigdy pocieszyć nie zdołał. Jeśli nie o nas, to o nim pamiętaj.

Bądźcie o mnie spokojne, Bóg opiekuje się swymi, daje łaskę kochającym sercom; wysłucha modlitwy mojej i pozwoli szczęśliwie mój zamiar doprowadzić do skutku. A teraz nie traćmy czasu na płacze: czy jesteście do podróży gotowe?

— Za chwilę będziemy.

— Lecz oto i Cecylia nadchodzi; pozostawcie nas samych; mam konieczną potrzebę z nią się naradzić; to mój pierwszy minister.

Cecylia zapewniła Izydorę, że jeśli ofiaruje strażnikowi podwójną ilość pieniędzy, będzie mogła widzieć się z bratem a nawet dłużej niż zwykle z nim pozostać. Zapewniona w tym względzie Izydora ujęła obie dłonie Cecylii i posadziwszy ją obok siebie tak do niej mówić poczęła:

— Cecylio, nadeszła chwila stanowcza; mam ci dać największy dowód mego szacunku; powierzę ci się całkowicie; ale potrzeba mi przysiądz na pamięć twojej matki chrzestnej że pod żadnym pozorem i dla żadnego względu nie zdradzisz tej tajemnicy dopóki życie mego brata będzie w niebezpieczeństwie.

— Przysięgam! zawołała Cecylia z zapałem.

— Masz rozum i męztwo duszy nad swój wiek Cecylio; niewiem co ci Bóg przeznacza, ale to pewna że w twe ciało słabe wlał rozum i dał ci serce godne bohatera: Pojmiesz mię więc łatwo; oto jakie mam zamiary.

Po tej przemowie panna de la Touraille rozwinęła przed Cecylią cały plan wyswobodzenia brata zrodzony i dojrzały w jej umyśle od dawna. Cecylia słuchała ją pilnie nie przerywając; w niektórych tylko miejscach pomimowoli wyrwał się jej okrzyk z piersi i twarz mocnym pokrywała rumieńcem. Zapisała ona w swej pamięci najdrobniejsze szczegóły tego planu i skoro Izydora mówić przestała, Cecylia uklękła przed nią!

— Pani! zawołała, błogosław mię, ty świętą jesteś!

— I ta odważna istota, której oko wśród największych niebezpieczeństw, wśród największej boleści i tęsknoty jednej nie uroniło łezki, rozpłakała się rzewnie patrząc na Izydorę, która się jej zdawała w tej chwili istotnym z nieba aniołem.

Izydora podniosła ją z ziemi i uściskała serdecznie.

— Nie jestem wcale świętą moje dziecko; kocham i to dosyć abym się wznieść mogła aż do poświęcenia. Nie możemy ani jednej tracić chwili; teraz skoro już znasz plan cały, przygotuj wszystko do podróży dla pań de Porentruy, pomów z p. Toquet, poczem zaprowadzisz je do niego, będziesz tam aż do ich wyjazdu i powrócisz tutaj. Mój służący jest roztropny, będzie cię słuchał we wszystkiem i mój brat zostanie ocalony.

(C. d. n.)

maja większą część zakładników znajdujących się w więzieniu Mazas przeniesiono do La Roquette; w przejściu tem nieszczęśliwi więźniowie doznali najstraszniejszych obelg od pijanego wściekłością pospólstwa. Następnego dnia pięćdziesięciu zakładników wyprowadzono z więzienia i zaprowadziwszy na odległą część miasta, rozstrzelano. Pomiędzy nimi znajdował się mgr. Darboy, którego do ostatniej chwlli niegodziwi oprawcy nieprzestawali znieważać. Wołano że arcybiskup był wrogiem wolności: „Nie znieważajcie słowa wolności, odpowiedział ten męczennik, do nas jednak ono należy, bo giniemy za wiarę i wolność.“ Opowiadają, że chwilą przedtem nim go dosięgły nieprzyjaciół kule mgr. Darboy wzniósł po raz ostatni rękę, aby pobłogosławić swych katów.

Mgr. Jerzy Darboy urodził się w Jayl-Billot (Haute Marne) w 1813 r. Od 1834 do 1844 był profesorem filozofii i teologii w wielkiem seminaryum w Langres. W r. 1844 przybywszy do Paryża, zaszczycony zaufaniem i przyjaźnią ówczesnego arcybiskupa, obejmował kilka ważnych posad. Od 1859 był biskupem de Nancy a w r. 1863 powołany został na arcybiskupią stolicę paryską po zejściu Mgra Marlot, Wielkiego Jałmużnika cesarza. W 1864 r. zasiadł w Senacie a 1866 powołany został do cesarskiej rady publicznego wychowania. Był także *grand oficier* Legii honorowej.

W następnych dniach po zamordowaniu arcybiskupa padli pod ciosami barbarzyńców: P. Bonjean, ksiądz Deguerry proboszcz kościoła św. Magdaleny i trzech OO. Jezuitów a mianowicie: O. Ducoudray, O. Aleksy Clerc i O. Allard.

Ludwik Bernard Bonjean dawny minister i senator urodził się w 1804 roku. W 1830 przybył do Paryża i brał czynny udział w rewolucyi.

Posiadał wielką znajomość prawa rzymskiego; wydał tłómaczenie Instytucyi i znakomity *Traité des Actions.*

P. Bonjean zasiadał w konstytuancie jako deputowany republikański de la Drôme, lecz w krótce przyłączył się do prawicy. W 1850 r. mianowany jeneralnym adwokatem przy sądzie kasacyjnym, w następnym roku powołany został do ministerstwa rolnictwa i handlu a następnie do Rady stanu. W roku 1855 wyniesiony został na godność senatora

Ksiądz Gaspar Deguerry urodził się w Lyonie w 1797 r. z rodziny szwajcarskiej i w roku 1824 wystąpił jako kaznodzieja. W 1844 mianowany kanonikiem de Notre-Dame przepędził rok następny przy parafii św. Eustachego a potem św. Magdaleny W 1861 cesarz chciał go wynieść na biskupstwo marsylskie ale ks. Deguerry niechciał przyjąć tej nominacyi. W 1868 r. wezwano go aby udzielał naukę religii następcy tronu.

W nocy 26. maja zaprowadzono pewną liczbę zakładników na cmentarz Père-Lachaise pod pozorem, że ich do innego więzienia przesadzą, i tam ich rozstrzelano. Pomiędzy nimi znajdowali się OO. Olivaint, Caubert i de Baugy jezuici, ks. Petit sekretarz arcybiskupa, ks. Polanchin, księża Gard i Seigneray, dwaj misyonarze, księża Houillon i Perny, nakoniec ks. Sabatier wikaryusz przy Nôtre-Dame-de-Lorette i pewien Amerykanin nazwiskiem Jecker.

Nazajutrz nadchodziła kolej i na innych zakładników, gdy wojska wersalskie zdobyły więzienie La Roquette i uwolniły 169 jeńców na rzeź przeznaczonych.

Nietylko w La Roquette komuniści dopuszczali się takich strasznych mordów. W Ste-Pélagie zamordowali p. Chaudey redaktora Siècle'a; w innem znów miejscu pietnastu braci zwanych Hospitaliers, którzy podczas całej wojny dawali najpiękniejsze przykłady poświęcenia i miłości bliźniego, padło pod ciosami komunistów.

Wiadomości otrzymane z Paryża uzupełniają w pojedyńczych szczegółach ów obraz okropny, jaki nam telegramy w główniejszych tylko zarysach zdołały odmalować, a każda depesza, każda korespondencya potęguje tylko smutek i boleść która ściska serce na widok tylu nieszczęść, jakich w dniach niewielu była widownią stolica Francyi.

Z pod obuchu teroryzmu komuny, przyszedł dziś Paryż pod obuch wersalski, który choć wywołany koniecznością, nie przestanie nosić na sobie piętna teroryzmu. W mieście władną szeroko rządy wojskowe, a ostatnia proklamacya Mac-Mahona, który obecnie w Paryżu potężniejszym być się zdaje od Thiersa, dzieli miasto na cztery okręgi wojskowe i zlewa wszelką władzę, władzę życia i śmierci w ręce dotyczących komendantów Aresztowania i rozstrzeliwania odbywają się całemi masami. Dnia 28 i 29 maja uwięziono według *Daily Telegr.* przeszło 20.000 osób. Co się tyczy zabitych i rozstrzelanych komunistów, to czyni ten sam dziennik uwagę, że nigdy nie będzie można wiedzieć prawdziwej cyfry. Egzekucye ich trwały przez dni kilka w koszarach przyległych ratuszowi. Po każdej ogólnej salwie z ręcznej broni, wozy szpitalne zajeżdżały i zabierały trupów. W ogrodzie luksemburgskim, w parku Monceau, w skwerze około wieży Saint-Jacques, są przygotowane wielkie doły wysypane świeżem wapnem; nad ich brzeg przyprowadzają powstańców, mężczyzn, dzieci i kobiety z rękami związanemi na plecach, tu ustawiają całą gromadę szeregiem, batalion daje ognia, obłok dymu się podnosi, a nim opadnie, już dół i wapno pochłaniają swe ofiary.

Do *Timesa* piszą pod dniem 29. maja: W Belleville miały miejsce straszne sceny Zrozpaczeni zbrodniarze w ostatniej chwili obrócili się na swych towarzyszy, którzy nie chcieli się dalej bić i składali broń. Kobiety dla tej samej przyczyny nożami przebiły dwóch młodych ludzi. Liczne są egzekucye w skutek wystrzałów z okien.

Park na wzgórzach Chaumont był cały zakryty trupami. Żołnierze okazali się tak rozwścieczeni, że oficerowie uznali za konieczne ostrzedz cudzoziemców, aby unikali ściągnięcia na siebie wszelkiego podejrzenia. Odkrywają ciągle przygotowane do podpalenia beczki z naftą. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że kobiety, które dotąd oszczędzano, okazują najwięcej egzaltacyi Nakazano ogromne ostrożności; ulice pełne patroli, a ruch jest wstrzymany.

Coresp. Hav. pisze o śmierci Dąbrowskiego: Jen. D. nie był rozstrzelany, jak o tem mówiono. Umarł on w skutek rany otrzymanej w utarczce na Montmartre. We wtorek jechał on konno około godziny 10tej rano do barykady na bulwarze Ornano, w towarzystwie kilku adjutantów. Zaledwie stał tam pięć minut pomiędzy obrońcami tej barykady, kiedy upadł ugodzony kulą w niższą część brzucha. Natychmiast położono go na nosze i zaniesiono bulwarem Magenta do szpitala Lariboisiére. Jenerał wił się z boleści w strasznych konwulsyach. W szpitalu we dwie godzin potem skonał, wymawiając te słowa: oto jak się umiera, gdy się jest zdradzonym.

Z wyjątkiem Pyata i Grusseta wszyscy członkowie komuny są zabici lub wzięci do niewoli. To samo da się powiedzieć o dowódzcach wojskowych.

Do *Kreuzz.* piszą z Paryża pod d. 29 b. m. Szczególniej zacięta była walka zacząwszy od bramy Saint-Martin, aż do placu Chateau d' Eou, a część ta miasta była miejscem najstraszniejszych okrucieństw. W jednym z domów na ulicy de Bondy wymordowano wszystkich mieszkańców, kobiety i dzieci, a to dla tego, że gospodarz wzbraniał powstańcom którzy z okien strzelali na Wersalczyków, bramę otworzyć Przy pożarach wszędzie i zawsze kobiety przeważną odgrywały rolę. Chwytano je całemi masami jak polewały naftą ulice i domy. Od chwili, gdy wszczął się pożar, każdy schwytany z bronią w ręku bywa rozstrzelany. Cały szereg podobnych egzekucyi odbył się w ogrodzie Palais Royal i na placu giełdy.

Franz. Corr. pisze iż dwie okoliczności nadają walce tej charakter szczególnie okrutny: a to udział kobiet i dzika mania paleuia i równania z ziemią gmachów publicznych i prywatnych, pomników itd. Idąc od pól elisejskich ku miastu nic się nie widzi tylko ruiny i ruiny. Jedna połowa rue Royal zniszczoną została przez pożar, a dziś jeszcze niepodobna skonstatować ile nieszczęsnych ofiar zagrzebanych zostało minami lub zaduszonych w podziemiach i piwnicach zniszczonych gmachów. Wszystkie te pożary rozniecone zostały nie spadającemi bombami, lecz ogień podkładała zazwyczaj zbrodnicza ręka komunistów. Niektóre pomniki, Jak Panteon, ocalały istnym cudem. Panteon zamierzali powstańcy wysadzić w powietrze i poczynili ku temu wszelkie potrzebne kroki. Doniosło się to do jednego z oficerów wersalskich, który miał na tyle odwagi, iż sam jeden udał się do podziemnego kościoła, gdzie znalazł rzeczywiście kilka beczułek prochu, i dopalający się lont.

Gdyby nie odwaga tego oficera, Panteon za chwilę byłby zamienił się w jedną olbrzymią ruinę. Faktem jest, że kobiety i dzieci brały udział w podkładaniu ognia, niemniej w walkach na barykadach i mordowaniu w sposób zdradziecki oficerów i żołnierzy obozu przeciwnego. Korespondent opowiada, że na ulicy de la Paix spotkał transport dziewcząt zdążający ku kolumnie vendomskiej. Było ich około trzydzieści, wszystkie ładnie ubrane i przystrojone, powiedziano mu że dziewczyny te, jak nowoczesne Judyty, zwabiły do siebie całą kompanię żołnierzy i wśród zabawy upoiły na wieki zatrutem winem. Wesoło biegły dziewczęta otoczone wojskiem śmiejąc się z przekleństw, jakie na nie rzucano. Rozstrzelano je doraźnie na placu Vendome w kilka minut potem.

Czytamy w dzienniku *Francais*: W niedzielę w południe, odprawione było w Wersalu w kościele katedralnym, nabożeństwo zapowiedziane przez zgromadzenie narodowe. Kościół był przepełniony; w miejscach oznaczonych stali członkowie izby, na czele zaś ministrowie, naczelnik władzy wykonawczej i kilku wyższych oficerów. Oddziały gwardyi narodowej, piechota i inżynierya, tworzyły malowniczą grupę w środku nawy kościelnej. Muzyka wojskowa dała się słyszeć kilkakrotnie w czasie trwania ceremonii. Wrażenie było wielkie — gdy w chwili Podniesienia i Benedykcyi uderzono w bębny i trąby. Mówiono nam, że dekret mianujący nowych merów Paryża jest już przygotowany, i że rząd nie waha się bynajmniej zastąpić tych, którzy w dniu 25. marca parlamentowali z komitetem centralnym.

Korespondencye „Unii.“

Z nad Wiaru 4. czerwca.

Dzwony katedralnej wieży i innych kościołów Przemyśla zapowiedziały wczoraj powrót JW. ks. biskupa z wizytacyi kanonicznej, którą odprawił w dekanacie brzozowskim od 17. maja do 2. czerwca. Krom Brzozowa i Starejwsi, gdzie poprzednicy ks biskupa bywali i udzielali Sakrament Bierzmowania, inne kościoły i parafie czekały na odwiedziny biskupie od lat 30. Łatwy zatem wniosek, ile szczęścia sprawiło wiernym i duchowieństwu przybycie arcypasterza, a ile pracy podjął tenże dla duchownego dobra owieczek swoich Jedna tylko parafia musiała być teraz pominiętą dla tyfusu, który na plebanii wybuchł epidemicznie i zaraz dwie ofiary zabrał. Mówiono mi, że to Harta tak była nieszczęśliwą, ale w jesieni ma się tam udać ks. biskup, aby dokończyć wizyty całego dekanatu. Że wszędzie było serdeczne a pełne czci i zapału przyjęcie, o tem nikt nie wątpi, dla tego pomijam owe szczegóły, i ciekawych odsyłam do *Tygodnika katolickiego*, który zamieszcza obszerne opisy tego rodzaju. Konnica, salwy moździerzowe, dziateczki zabiegające drogę pomazańcowi Chrystusowemu, strzelania ze strzelby, konwój w Dynowie z gołemi szablami z czasów gwardyi r. 1848 przechowanemi u poczciwych mieszczanów tamtejszych, obywatele ziemscy witający głowę dyecezyi, oto treść uroczystego przyjęcia, którego wszędzie doznał ks. biskup, a które na Starejwsi w kolegium OO Jezuitów dla znacznej liczby duchowieństwa najwspanialej wypadło. To też ks. biskup, jakkolwiek wszędzie przemawiał z wrodzonym sobie zapałem, serdeczną miał mowę do Zgromadzenia tamtejszego, w której nie pominął szczegółu, że był uczniem w kolegium tarnopolskiem i przechowuje w swej duszy wdzięczna pamięć dla Towarzystwa Jezusowego. Na Starejwsi udzielał ks. biskup niższe święcenia młodzieży tamtejszego kolegium. Do trzynaście tysięcy otrzymało podczas tej wizytacyi Sakrament Bierzmowania.

Kiedy pod oknami Watykanu wrzeszczy plemię młodej Italii: „śmierć Papieżowi, kardynałom i biskupom,“ kiedy najęte łotry napadają księży i mordują pod okiem liberalnego rządu, kiedy w Paryżu trybuny wolności, równości i braterstwa zamordowaniem arcybiskupa i najznakomitszych kapłanów, rabunkiem kościołów, orgijami bezecnemi, pożogą i zbrodniami dają naukę liberalnym rządom o zdobyczach wolności druku, zgromadzeń, bezwyznaniowości w rodzinie, szkole i urzędzie, u nas biskup katolicki doznaje przyjęcia rozrzewniającego każdą duszę Witają go i przyjmują jak anioła Bożego, jak Apostoła.

Nikt się nie usuwa od udziału w tej uroczystości, wszyscy spieszą po błogosławieństwo Pasterskie i po słowo nauki z ust biskupich. Może się to nie podobać niektórym dziennikom lwowskim na straży narodowego postępu i honoru stojących i przy kamfinowej lampie szerzących w Galicyi światło, które właśnie krwawą łuną nad Paryżem w całej jaskrawości ohydnej wybuchło. Ale nie tak to łatwo lud mający własność odziedziczoną po ojcach, bojaźń Bożą i instynkt ładu społecznego oświecić po dziennikarsku, i użyć potężnych ramion jego do wyniesienia swego na krzesło komuny choćby w mniejszem wydaniu. Nawet Grundrechty, których zupełnego zastosowania pragną nasze postępowe dzienniki, nawet nowa generacya światłych patryotów, których Rada szkolna pragnie oswobodzić od obowiązku bywania na mszy św. i przystępywania do Sakramentów, nie przyspieszą tej pożądanej reformy. A może Bóg otworzy oczy klas czytających owe dzienniki na ohydę i szkodliwość ich zasad i dążności, może się odwrócą ze wzgardą od tych fałszywych proroków, którzy już wiele trucizny rozszerzyli pomiędzy tak zwaną oświeceńszą warstwą narodu, a przedewszystkiem między młodszą generacyą. Może Bóg da, że pasterze kościoła ostrzegą duchowieństwo i wiernych przed tym wrogiem niebezpiecznym religii i kościoła, jak się to stało w dyecezyi przemyskiej, której kapłani przestają trzymać dzienniki wierze i kościołowi przeciwne.

Może społeczeństwo nasze, byle księża chcieli mu dać przykład, odstąpi od lektury grzesznej, niegodziwej i przez kościół zakazanej.

Wiedeń, 1. czerwca.

(*D.*) Co zrobi teraz większość parlamentarna? Jakie są plany gabinetu? Oto pytania, nad któremi sobie liberałowie i ich organa rozbijają głowy. Co do pierwszego różne chodzą wieści, które tylko dowodzą jak dalece lewica — i to cała, nie wyjmując żadnego jej odcienia, jest skonsternowana. Kiedy jedna jej grupa chce, aby po wysłuchaniu przez Izbę odpowiedzi cesarskiej na adres, członkowie lewicy złożyli *en masse* mandaty, druga, pod przewodnictwem p Herbsta zostająca, radzi aby na przyszłość odmówić rządowi zezwolenia na pobór podatków, a inna znowu aby odrzucić budżet i zniewolić gabinet do rozwiązania Izby, który to wypadek i tak uważa za nieunikniony. Lecz zdania mają być tak podzielone, że najprawdopodobniej nie tak prędko przyjdzie do jakiejbądź decyzyi, a którakolwiek frakcya lewicy z radą swoją przemoże, nie będzie mogła rachować na poparcie *Grafenbanku*, której członkowie kompletnie potracili głowy i nie wiedzą jak się usprawiedliwić z tego, że głosowali za adresem, czyli za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem przez p Czerkawskiego na wstępie do dyskusyi postawionym; tak są zaambarasowani, że teraz mówią jakoby nie zrozumieli nad czem głosowano i sądzili, że to miało znaczyć czy prawica będzie brała udział w dalszych rozprawach, czy się od nich wstrzyma i czy dla tego reszta członków Izby będzie obradowała nad projektem adresu. Czy można sobie coś podobnego wystawić? Więc pocóż ci panowie zasiadają w parlamencie, jeżeli nawet nie wiedzą nad czem mają głosować?

Oto mamy w Grafenbank prawdziwych przedstawicieli upornego liberalizmu, doktrynerstwa parlamentarnego, że wiedzieli nad czem głosują, o tem nikt nie wątpi; ale teraz dopiero post festum przelękli się własnego cienia i siedząc między dwoma prądami, chcieliby się uwolnić od jednego i drugiego, a tymczasem muszą czekać i zdać się na łaskę tego, który ich porwie.

Dziś wieczór może się ich los rozstrzygnie, gdyż po powrocie z feryi reszty posłów, odbędą członkowie lewicy ogólne zgromadzenie, na którem ma być ułożony dalszy plan działania; wykonanie uchwały, jaka tam zapadnie zależeć może od postawy Grafenbanku i ciekawa rzecz czy się ta frakcya zostanie wierną lewicy, czy też będzie miała siłę i odwagę od niej się oderwać.

Co się tyczy planów ministeryalnych, wszystko co dzienniki w tym względzie piszą, spoczywa na czystych domysłach, bo mogę z pewnością powiedzieć że gabinet przed nikim się nie zwierza ze swojemi projektami, a jeżeli pp. Rieger i Palacky bawili teraz przez kilka dni w Wiedniu, to nie idzie zatem aby, jak donoszą organa centralistyczne, przesiadywali u hr. Hohenwarta, gdyż przybywszy tu na posiedzenie doroczne akademii umiejętności, niem byli głównie zajęci, a gdy się tylko skończyło, odjechali z powrotem do Pragi. To nie przeszkadza że *N fr. Presse* w artykule noszącym nadpis: „konstytucyjny plan hr. Hohenwarta“ (der verfassungsmässige Plan des Ministeriums Hohenwart) przypisuje rządowi, między innemi, zamiar rozwiązania dzisiejszej Izby poselskiej Rady państwa oraz sejmów wyższej i niższej Austryi, Styryi i Morawii i rozpisania nowych do tych ciał wyborów, i to głównie, jak wspomniony dziennik powiada, z powodu że Czechy z obecną większością parlamentarną pod żadnym warunkiem w negocyacye wchodzić nie chcą.

Gdzież to *N. fr. Presse* zaczerpała te informacye? Najpewniej w zrozumieniu stosunków, w których ta kombinacya jest prawdopodobna, w każdym zaś razie bardzo pożądana; życzyćby tylko należało, aby się sprawdziła. To przecież każdy wie, że z obecnym składem Reichsratu nie warto nawet myśleć o ugodzie, a równie jest pewnem, że tylko dzięki aż do śmieszności biernemu zachowaniu się rządu za hr. Potockiego, przeszłoroczne wybory dały większość liberalnym żywiołom, których kandytatura była nawet przez władze, i to na rozkaz z góry dany, poparta, — z czego wynika że ani w Radzie Państwa, ani w sejmach wyż wspomnianych, prawdziwy wyraz większości nie jest reprezentowany i że stoimy tam gdzieśmy w roku zeszłym stali. Zapewne więc *N fr. Presse*, która o tem dobrze wie, czuje, że zaradzić złemu koniecznie trzeba, aczkolwiekby sobie życzały, aby ono dłużej potrwało.

Jeżeli hr. Hohenwart ma istotnie zamiary, które ona mu przypisuje, i jeżeli, jak się spodziewać trzeba, błędów swego poprzednika nie popełni i znowu na darmo rozpisze nowe wybory, to tylko cieszyć się trzeba, że mu *N. fr. Presse* tak dobrą radę dała.

Powiada ona dalej, że następnie, to jest po zwołaniu nowych sejmów i z zawotować się mającego systemu wyborczego powstałej Rady Państwa, któraby zapewne była rodzajem dzisiejszej delegacyi do spraw wspólnych, Rząd zamierza zadość uczynić życzeniom „*der ultramontanen Partei.*“ A dajże Boże! i podziękujmyż szczerze poczciwej gazecie za tę obietnicę. Lecz dla czegoż ona ją robi? Oto także z tego powodu, że widzi i jest przekonaną, że tego dobro ogólne wymaga, że się bez tego nie obejdzie i że dopóki kościół katolicki nie będzie używał swoich praw i dopóki nie będzie mógł w całem tego słowa znaczeniu swobodnie pełnić swoją władzę, dopóty żadne konstytucye, parlamenta, sejmy i przez nich uchwalone prawa, nie wystarczą i nie zdołają zaspokoić naszych potrzeb ani ustalić pokoju wewnętrznego, którego dla dobra, potęgi i znaczenia Austryi od dawna i na zawsze pragniemy.

Wiedeń, 3. czerwca.

(*D*) Odpowiedź cesarska na adres lewicy, jest tak jasna i wyczerpująca, że usuwa wszelkie wątpliwości co do kierunku w którym obecna kryzys rozwiązaną zostanie Kiedy bowiem sprawiedliwy i o dobro swoich poddanych troskliwy Monarcha mówi, że jest przekonany o koniecznej potrzebie zakończenia sporów o formy konstytucyjne i jednocześnie dodając, że wszystkie części ludności pragną aby stosunki Państwa zostały ustalone i zabezpieczone, wyraża w własnem Swojem i w ludów swoich imieniu te same życzenia, a zarazem oświadcza, że Rząd, mający je urzeczywistnić, posiada zupełne jego zaufanie, trudno aby ci którzy w adresie chcieli dać gabinetowi wotum nieufności, nie widzieli, że wyrok pochwalający tę właśnie politykę, którą oni zganili, nie tylko stanowczo ich potępia, lecz zarazem wystawia ich jako samolubną frakcyę, całkiem odosobnione zajmującą stanowisko.

Jak dalece liberalna lewica czuje trudność swojej sytuacyi odkąd ma dowód, że się na niej poznano, pokazało się na wczorajszem posiedzeniu. Wzniesienie na cześć Najjaśn. Pana trzechkrotnego okrzyku który na wezwanie swego prezesa Izba po wysłuchaniu przezeń przeczytanego dosłownego brzmienia odpowiedzi cesarskiej powtórzyła, zatarło wprawdzie wrażenie pierwszej chwili, lecz niebawem, gdy się skończyły objawy lojalności, widać było w jak ogromnym kłopocie lewica się znajduje, bo nie była nawet w stanie zwracać uwagi na przedmioty obrad, ani wiedziała czy ma i jak ma w tej lub owej sprawie głosować W końcu, po chwilowej naradzie z koryfeuszami lewicy, ks. opat Helfersdorfer, należący do lewego centrum, wniósł, aby na dowód uszanowania dla Monarchy, Izba po otrzymaniu odeń odpowiedzi, innemi kwestyami na tem samem posiedzeniu się nie zajmowała, i aby odłożyć dyskusyę do wtorku. Mimo trafnych przedstawień p Zyblikiewicza, wniosek ks. Helfersdorfera znaczną większością przyjęto i posiedzenie o wpół do dwunastej w południe zamknięte zostało.

Wczoraj wieczór kluby skrajnej i środkowej lewicy, oraz lewego centrum, każdy z osobna obradował nad postawą, jaką większość na adresie podpisana, ma teraz zająć; w poniedziałek wszystkie te trzy kluby mają odbyć walne zgromadzenie i jak mnie zapewniano, postanowić, aby większość nie brała wcale udziału w obradach nad budżetem, czyli, aby uniemożebniła jego zawotowanie.

Wprawdzie byłoby to poniekąd konsekwentne, lecz ponieważ musiałoby pociągnąć za sobą natychmiastowe rozwiązanie Izby, wątpić można aby lewica chciała przyczynić się do przerwania prac delegacyi i wziąść na siebie podobną odpowiedzialność, za którą straciłaby do reszty kredyt i tak już bardzo zachwiany. Byłoby to z jej strony dobrowolne zejście z pola politycznego, bo w razie rozpisania nowych wyborów, członkowie dzisiejszej większości nie mieliby żadnych dla siebie widoków.

Zobaczemy za kilka dni co się stanie, lecz to pewna, że gabinet jest na wszystko przygotowany, że przewidział ewentualność i że, na wszelki wypadek, wie już teraz jak ma sobie postąpić. Zwracam uwagę, że już bardzo dawno temu mówiłem, że ministeryum dzisiejsze nie ustąpi i że nigdy nie powtórzyłem w ciągu moich listów wieści o zachwianiu, wiedząc iż są całkiem bezzasadne i mylne. Dziś powiedzieć mogę, że moje doniesienia o prowadzonych rokowaniach z hrabią Ryszardem Clam-Martinitzem, może się wkrótce sprawdzić i że uważam nominacyę p. Komersa na ministra rolnictwa jako bardzo prawdopodobną.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W poznańskiej korespondencyi *Czasu* czytamy co następuje:

Do chwili obecnej już 231.000 podpisów liczy adres do Ojca świętego, z dyecezyi bowiem chełmińskiej z Prus, acz tam wezwanie nie poszło, nadeszło niespodziewanie przeszło 20.000 podpisów.

Wspaniały to objaw katolicko-polski, którego organa naszej publicystyki milczeniem nie zniosą i tylko pomijaniem tak donośnego faktu świadczą, czem są w kraju i co do poparcia narodu i usposobień.

Deputacya wyjeżdża temi dniami złożona z dyrektora Tow. kredyt. Józefa Morawskiego, Stanisława Chłapowskiego (syna jenerała), księcia ordynata Augusta Sułkowskiego, Józefa Żychlińskiego, hr. Zygmunta Skorzewskiego i księcia Romana Czartoryskiego. Adres główny spisany na pargaminie, ozdobnie w karmazynowy aksamit i srebro przybrany; do niego dołączonych jest VI voluminów poważnie oprawnych z podpisami kraju całego.

Rosya. (Ukaz carski). Z powodu urodzin syna następcy tronu, wydał car następujący ukaz o przestępcach politycznych, nie będący właściwie amnestyą, tylko niejakiem ulżeniem kary. Ukaz ten podajemy z *Dziennika warsz.*:

„Najjaśniejszy Pan zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, o ulżeniu losu niektórych przestępców, na pamiątkę dnia urodzenia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Jerzego Aleksandrowicza, raczył 13. maja 1871 r. Najmiłościwiej rozkazać: 1) Osobom, zesłanym za polityczne przestępstwa, z pozbawieniem wszelkich praw stanu, lub z pozbawieniem wszystkich szczególnych osobiście lub według stanu przynależnych praw i przywilejów, jak również oddanym, z pozbawieniem praw, do służby wojskowej, które na zasadzie najmiłościwszych rozkazów z 1866 i 1868 r. nabyły prawo przesiedlenia się z miejsc zesłania na mieszkanie pod dozorem policyi w Rosyi europejskiej lub otrzymały w Syberyi prawo zapisania się do gmin wiejskich lub miejskich, jak również politycznym przestępcom pozbawionym wszystkich praw stanu, którzy na mocy oddzielnych najmiłościwszych rozkazów, przeniesieni zostali z Syberyi na mieszkanie pod dozorem policyi do wewnętrznych gubernij Rosyi, lub do królestwa polskiego, jeżeli potem nie byli notowani za nic nagannego, powrócić poprzednie prawa stanu ale bez praw do poprzedniego majątku, tych z nich, którzy zostali pozbawieni takowego wyrokiem sądowym. 2) Powracane tym zesłanym prawa stanu, nadać i prawym ich dzieciom urodzonym po ich osądzeniu. 3) Dla ulżenia materyalnego położenia takich osób, jeżeli znajdują się w Rosyi europejskiej, niemniej dwóch lat, i obecne ich prowadzenie jest chwalebne, uwolnić z pod dozoru policyi, z dozwoleniem im mieszkać wszędzie, z wyłączeniem stolic i gubernij stołecznych, a będącym rodem z królestwa polskiego i gubernij zachodnich, z wyłączeniem i tych gubernij, osobom zaś należącym do stanu duchownego wyznania rzymsko-katolickiego, oprócz tego i z wyłączeniem królestwa polskiego, z pozostawieniem w swej mocy zabronienia im wszystkim wstępowania do służby rządowej i publicznej. 4) Politycznych przestępców, znajdujących się tak na osiedleniu, jak i w ciężkich robotach, w tej liczbie i zesłanych w okresie od 1 stycznia 1866 r. do 1 stycznia 1871 r., jeżeli oprócz o polityczne, nie byli obwinieni o inne kryminalne przestępstwa, i podczas zesłania prowadzili się chwalebnie i będą uznani za zasługujących na zaufanie, przenieść do kategoryi zesłanych na mieszkanie, z pozbawieniem wszystkich szczególnych osobiście i według stanu przynależnych praw i przywilejów. 5. Osobom zesłanym do Syberyi drogą administracyjną, na mocy uchwał gmin, które na zasadzie obowiązujących praw otrzymały upoważnienie do czasowego przebywania w Rosyi europejskiej, nadać prawo powrócenia do poprzednich gmin, jeżeli takowe zechcą je przyjąć. O takim Najwyższym rozkazie Jego Cesarskiej Mości, minister sprawiedliwości zawiadomił senat rządzący dla odpowiedniego rozporządzenia

---

Włochy. (Posiedzenie Izby 2. czerwca). Wniosek Laporty, aby odroczyć natychmiast sesyę parlamentu, został odrzucony; wniosek rządu, aby uchwalić przed przeniesieniem stolicy, ustawy względem reorganizacyi armii, został przyjęty.

Dzienniki genueńskie utrzymują, że wydano stosowne rozkazy do zaprowiantowania i uzbrojenia twierdz.

Król ma niezachwiane postanowienie abdykowania, gdyż jest słabym i nie czuje się zdolnym do trudnego zadania, jakiem jest przeniesienie stolicy do Rzymu.

Belgia. Na posiedzeniu izby reprezentantów z 31. maja zapytał się p. Defuisseaux ministerstwa, czy rząd jaki obcy zażądał wydalenia p. Wiktora Hugo, lub czy są jakie inne jeszcze tego wydalenia powody, proponując zarazem następujący porządek dzienny: Izba przechodzi do porządku dziennego, wypowiadając ubolewanie swoje nad surowem rozporządzeniem, którego przedmiotem był Wiktor Hugo. Minister sprawiedliwości odpowiada na to, że list p. Wiktora Hugo wywołał żywe wzburzenie i ogólne oburzenie. Zwyciężeni w Paryżu nie są to ludzie polityczni, lecz skrytobójcy i podpalacze; nie ma prawie większych złoczyńców. Ci zaś, którzy owym ludziom dodają jeszcze ducha, są intellektualnymi przestępcami, podburzając lud i siejąc niezgody pomiędzy kapitałem a pracą. List jest obrazą rządu, z którym Belgia utrzymuje najlepsze stosunki. Minister spraw zagranicznych baron Anéthan oświadczył, że Wiktor Hugo został wezwany, aby Belgię opuścił natychmiast. P. Hugo odpowiedział, że wie, iż burżoazya przeciw niemu jest oburzoną, lecz ma za sobą sympatye robotników P. Anéthan oświadcza dalej, że rząd nie dozwoli członkom komuny wstępu do Belgii; co do wydania możliwego zbada każdy pojedyńczy przypadek, by się przekonać, czy przestępstwo jest polityczne lub zwyczajne. Minister protestuje przeciw wywodom p. Joltrand, który oświadczył, że to była walka zbójców przeciw zbójcom. Następnie odrzucono 81 głosami przeciw 5 proponowany przez p. Defuisseaux porządek dzienny.

Bruksela 1. czerwca. Tutejszy trybunał rozstrzygnął, że sprzedający obligacye na ostatnią pożyczkę paryską, którą komuna zrealizowała, zwrócić jest obowiązany kupującemu całkowitą kwotę, jaką na nie otrzymał. Sprzedający zaniósł apelacyę przeciwko temu wyrokowi.

Rumunia. Dekretem książęcym powołane zostały izby na dzień 4. czerwca do Bukaresztu

Jak to już donosiliśmy, może ministerstwo Catargiu na znaczną w nowej izbie liczyć większość. Prawie 120 deputowanych bowiem należy do jego stronnictwa, podczas kiedy 40 deputowanych do przeciwnego mu należy obozu. Liczby tej jednak nie należy uważać za zupełnie pewną i stanowczą, ile że w Rumunii stronnictw nie ograniczają zasady, lecz interesa stanu lub osób dla czego też większość rządowa może się w krótkim stosunkowo czasie zamienić na mniejszość. Przytem zasługuje na uwagę, że wedle wypadku ostatnich wyborów nie dostawać będzie opozycyi w izbie jądra, około któregoby się skupiać a może i powiększyć mogła, gdyż koryfeusze jej jak pp. Joan i Demetr Bratiano, C. A. Rosetti, Joan Ghika a i marszałek ostatniej izby p. N. Paclenu wcale wybrani nie zostali.

Prawdopodobnie więc przyjęte zostaną projekta rządowe bez wielkiej trudności, co nader korzystnem będzie dla kraju mianowicie przy uregulowaniu kwestyi finansowych. Być nawet może, że stosunki rumuńskie nabędą pewnej stateczności, jeżeli harmonia i zgoda pomiędzy władzą prawodawczą a wykonawczą dłużej potrwają i jeżeli po raz pierwszy cały peryod prawodawczy, cztery lata obejmujący, dojdzie do naturalnego swego kresu, czyli innemi słowy, jeżeli w przebiegu 4 tych lat izby nie zostaną rozwiązane.

To zaś byłoby wtenczas tylko możliwem, gdyby książę i rząd zrzekli się myśli zmiany konstytucyi na drodze konstytucyjnej, gdyż do zmiany podobnej potrzebnemby było po zezwoleniu izby obecnej i to większością dwóch trzecich głosów, dwukrotne jeszcze rozwiązanie izb, dwukrotne jeszcze wybory i dwukrotne nareszcie oświadczenie się większości dwóch trzecich głosów. Postępowanie takie byłoby równie żmudne jak niebezpieczne, gdyż krajowi potrzeba przedewszystkiem spokojności i wytchnienia po licznych burzach politycznych lat ostatnich, uregulowania jego finansów i reorganizacyi jego zarządu.

Wedle doniesienia zresztą jednego z wiedeńskich korespondentów augsburgskiej *Allg. Ztg.* miał hr. Beust — korespondent dodaje, jeżeli dobrze jest poinformowany — powinszować nowemu rządowi rumuńskiemu powodzeń, do jakich już doszedł przez swą równie oględną jak energiczną politykę, a zarazem dodać zapewnienie, iż Austrya jak dotąd tak i nadal nie odmówi mu swego moralnego poparcia, jakie powodzenia owe utrwalić i na zawsze owo niebezpieczeństwo przesilenia oddalić może, któreby usprawiedliwiało lub nawet wymagało wmięszania się bezpośredniego zwierzchniczej W. Porty i mocarstw opiekuńczych.

Co zresztą położenie przedewszystkiem robi niepewnem, to wedle korespondenta niejasność stosunku Rosyi do Hohenzollernskiej Rumunii. W Wiedniu przynajmniej zdają się nie wiedzieć zupełnie, czy ks. Karol z wiedzą czy bez wiedzy i zezwolenia Rosyi przyjął tron mu ofiarowany i czy więc, ponieważ ostatecznym jej celem jest bezwątpienia Carogród, gabinet petersburgski utwór ten nowy polityczny nad ujściami Dunaju uważa za pomost do Carogrodu lub za zaporę do niego.

Kronika.

— **Nieszczęsne wypadki**. Przy budowie kolei „na Glinnem" pod Liskiem robotnik jeden rozżarzył 25. z. m nieostrożnie ładunek dynamitu który eksplodował i skaleczył ciężko jedną kobietę. — W Zaleszczanach w powiecie tarnobrzegskim wszczęła się dnia 22. z. m. bójka pomiędzy dwoma włościanami, z których jeden Wojciech Nabrzyski pchnięty został nożem w pierś tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin potem umarł. — W kopalniach nafty w Borysławiu eksplodował 19. z. m gaz w szybie pod liczbą 390, w skutek czego jeden robotnik lekko a drugi ciężko skaleczony został. — W Skawicy w powiecie myślenickim wszczęła się dnia 8 z. m. kłótnia pomiędzy włościaninem Janem Marszałkiem a jego synem, przyczem się obaj ciężko siekierą pokaleczyli. — W Rożnowie w powiecie śniatyńskim umarł 25. z. m nagle włościanin Tymofij N. przebrawszy miarę w napojach. — W Tuligłowach w pow. mościskim d. 24 z m. koło wozu roztrzaskało głowę włościaninowi Ilkowi Czapranowi.

— **Według** prywatnych wiadomości nadeszłych z Wersalu, hr. Władysław Zamoyski uwięziony, jak wiadomo, przez Komunę, został oswobodzony przez Wersalczyków. O sprawie jego czytamy w Monitorze z 23 maja:

Hrabia Władysław Zamoyski wmięszany został tylko pozornie w sprawę wybuchu Jego właściwą zbrodnią, że utrzymał na drodze uczciwej wielu swoich rodaków. Rodzina Zamoyskich miała zawsze wiele wpływu na część wojskową emigracyi polskiej, musiała być przeto zdenuncyowaną Komunie przez rodaków przeciwnego stronnictwa.

— **Do licznych przepowiedni o Paryżu** Słowackiego, Mickiewicza, Heinego, Wiktora Hugo, dodać wypada jeszcze następującą przepowiednię Proudhona:

„Rewolucya socyalna może tylko doprowadzić do niesłychanego przewrotu, którego skutkami bezpośredniem będą że ziemia stanie się bezpłodną, że społeczeństwo spęta i skrępuje; a gdyby stan taki mógł potrwać dłużej, choćby kilka tygodni: gdy z wynikłego głodu 3 do 4 milionów zginie; gdy rząd ogołocony będzie ze środków, a kraj żywności i handlu pozbawiony; gdy Paryż ogłodzony, oblężony przez departamenta, nie wypłatny, pozostanie bez dowozu; gdy robotnicy zdemoralizowani przez politykę klubów i wstrzymanie robót po warsztatach będą musieli niewiedzieć, jakiemi środkami szukać utrzymania życia; gdy rewizye po domach staną się jedynym środkiem wydobycia podatków; gdy wygłodniałe bandy kraj przebiegać zaczną i rabunek zorganizują; gdy wieśniak z nabitą bronią stojąc na straży swego żniwa, będzie musiał ziemię zaniedbać; gdy pierwszą straż rozbiją, pierwszy kościół sprofanują, pierwsza pochodnia pożar wznieci, pierwsza bobieta dozna przemocy; gdy pierwsza krew popłynie, a pierwsza głowa padnie; gdy groza spustoszenia całą Francyę przejmie... o! naówczas będziecie widzieli co znaczy rewolucya socyalna: rozpasane, uzbrojone, zemstą i wściekłością pijane tłumy. Piki, topory, szable, noże i młoty! Miasto stanie się duszącem i milczącem, policya zasiędzie przy ogniskach domowych; twarze będą podejrzane, słowa podsłuchiwane, szpiegostwo i denuncyacya. Nieznośne rekwizycye, coraz rosnące przymusowe pożyczki, banknoty bez wartości Wojna domowa a wróg na granicy, bezlitośni prokonsulowie, komitety bezpieczeństwa, najwyższy sąd z sercem z bronzu. Oto są owoce tak zwanej rewolucyi socyalnej i demokratycznej. Brzydzę się ze wszystkich sił moich socyalizmem, jako niedołężnym, niemoralnym, zdolnym stworzyć tylko oszukiwanych i wyzyskujących Oświadczam to ze względu na ową podziemną propagandę, bezwstydną rozpustę, brudną literaturę, na żebractwo, na przytępienie ducha i serca, które naszych robotników już dotykać zaczyna — czysty jestem i niewinny w obec głupstw socyalistycznych.

P. J. Proudhon."

— **Oskar Redwitz**, znany poeta niemiecki, ulubieniec dworów, gładki wymuskany, słodki sługiwał dawniej nadewszystko dworowi bawarskiemu, a dziś, gdy bez urazy króla Ludwika II. może sięgnąć po wieniec laurowy do Berlina, napisał blisko pół-tysiąca sonetów politycznej treści, pod tytułem zbiorowym „Pieśń o nowem cesarstwie niemieckiem." Każdemu tam z wodzów, jenerałów i ludzi stanów niemieckich z czasów ostatniej wojny dostało się sporo kadzideł; każdemu przesłał Redwitz jeden egzemplarz swojego wydania w pięknej oprawie, i jak na tymczasem od każdego otrzymał list pochlebny, pełen słów wdzięcznych. Ale jeden z najdzielniejszych, najuczeńszych i najskromniejszych jenerałów pruskich, co tylko nauce swojej zawdzięcza swoje wyniesienie, jen. Moltke, tak mu odpisał:

„Przyrównywasz mię Pan do wielkich mężów przeszłości, ale oni byli wielkimi także w nieszczęściu a nadewszystko właśnie w nieszczęściu, gdy nam wciąż się tylko powodziło. Nazwij to pan przypadkiem, szczęściem, fatum albo zrządzeniem bożem, sami ludzie tego nie dokonali, lecz ogromne te powodzenia były głównie wynikiem okoliczności, których my nie tworzymy, ani mamy je na rozkazy. Znakomity a nieszczęśliwy Papież Adryan kazał wypisać na grobowcu swoim: „Cóż to za rozmaitość w tej odrobinie czasu, na którą przypada działalność człowieka choćby najlepszego!" O niewzruszoną siłę okoliczności nieraz rozbiły się usiłowania najdzielniejszego męża, gdy natomiast mniej zdolny płynie bezpiecznie falami ich niesiony."

— **Przegląd Lwowski** poszyt jedenasty (z 1. czerwca) wyszedł i zawiera:

1 Wrażenia z podróży po Galicyi niemieckiego publicysty (ciąg dalszy). 2. O statystyce Polski przedrozbiorowej przez hr. Maur. Dzieduszyckiego (C. d.) 3 Czy Jezuici zgubili Polskę? (C. d.) 4. Karta wspomnień (pamiętniki) Berlicza Sasa (C. d., 5. Nieomylność papiezka w stosunku do historyi i państwa przez X. A. Krechowieckiego dr. ś. t. (C. d) 6. Zdanie ś. p. Jenerała Franc. Morawskiego o p Ign. Kraszewskim 7. Döllingeryzm w Krakowie przez J. G. 8. *Kraj*, Publicyści, Opinia etc. etc. w obec wypadków krakowskich 9. Odezwa — Świętopietrze 10. Kronika.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. *Tagespresse* donosi że układy gabinetu z Czechami biorą bardzo pomyślny kierunek. Ministeryum miało zapewnić przewódzców czeskich, iż rząd skłonnym jest do formalnego uznania czeskiego prawa państwowego, mocą którego nastąpiła by koronacya cesarza na króla czeskiego i nominacya ministra dla Czech. Za to wymoże ministeryum od Czechów wzięcie udziału w parlamencie. Potwierdza się, że sejm czeski zwołanym zostanie najdalej w połowie czerwca. Sejmowi zostanie przedłożonym nowy projekt do ustawy o rozszerzeniu autonomii dla czeskiego sejmu. Wniosek ten różni się w pewnych punktach od wniosku Rady państwa o rozszerzeniu autonomii krajowej Do tego samego dziennika telegrafują z Pragi, że ministrem krajowym dla Czech ma zostać dr. Bielsky, który w tym tygodniu przybywa do Wiednia.

Z pod Paryża. Nad Paryżem czuwa jeszcze ciągle surowy miecz Mac-Mahona, który dosięga winnych, a często i niewinnych. Uwięzienia, egzekucye są chlebem codziennym. Nikt nie jest pewnym co go spotka za chwilę, bo dziś w zdemoralizowanym Paryżu praktykuje się to, co stanowiło główne dekoracye Rzymu w czasach jego spodlenia: denuncyacya — Stan ten straszny, godny opłakania spowodował Bruneta do wniesienia na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego dnia 2go czerwca, aby proskrypcyę, jako niezgodną z zasadami republikańskiemi i służącą jedynie do rozbudzenia namiętności dynastycznych zasystowano Izba uchwaliła nagłość tego wniosku.

Na tem samem posiedzeniu wielka liczba deputowanych prawej strony wnosi zniesienie ustaw z 14 kwietnia 1832 i 26 maja 1818 przeciw książętom domu Bourbońskiego. Jeden z deputowanych prawej strony oświadcza, iż obie linie Bourbonów zjednoczyły się. Cała prawa strona domaga się nagłości dla tego wniosku, na co Izba znaczną większością głosów przystaje. Niepodlega wątpliwości, że stanie się zadość prawicy, wskutek czego nicby już nie stało na zawadzie do uznania ważności wyborów książąt orleańskich. Ponieważ zlanie się młodszej i starszej linii jest już rzeczą dokonaną, przeto niezawodnie wszystkie usiłowania tak Bourbonów jak i Orleanów zmierzałyby do restauracyi naczelnika starych dynastyi, hr. Chamborda.

Kryzys ministeryalna wersalska jeszcze nie dojrzała. Pewnem jest, że Picard i Leflô ustępują. Pierwszego jako ministra spraw wewnętrznych ma zastąpić Wiktor Lefranc, stary republikański deputowany z 1848. przyjaciel Cavaignaca, sprawozdawca komisyi parlamentarnej 15tu przy zawarciu pokoju wersalskiego, albo też Lambrecht, którego tekę weźmie Lefranç. Jenerał Leflô ma iść na posła do Pertersburga w miejsce księcia Noailles, który niechętnie przyjął podczas wojny ten urząd, a tekę wojny obejmie prawdopodobnie jenerał Courtot de Cissey, republikanin. Ta zmiana uważaną być może jako wzmocnienie żywiołu republikańskiego w rządzie.

Według zapewnień *Daily News* J. Favre miał także podać się do dymisyi a jedynie na nalęganie Thiersa zdecydował się czas jakiś jeszcze sprawować swój urząd. Wątpliwem jest, czy J. Simon utrzyma się w nowej erze jako minister umiejętności.

Rozzbrojenie gwardyi narodowej szybko postępuje; nawet te bataliony, które zaliczały się do partyi porządku muszą oddawać broń. W rękach wojska jedynie spoczywa porządek i bezpieczeństwo miasta. Władze wojskowe postanowiły, że wszystkie kawiarnie, restauracye i miejsca publiczne muszą być przed północą pozamykane. Z dzienników ukazały się już *Journal des Debats* i *Paris-Journal*. Nowy dziennik *la Tricolore* popiera kandydaturę ks. Aumale na prezydenta Zgromadzenia narodowego. Mówi on, że republika, to konieczna forma rządu we Francyi, lecz kraj jedynie głową republiki może wybrać księcia Orleańskiego. Głowa ta będzie ciągłą pogróżką dla Prus i nadzieją do odzyskania zrabowanych prowincyj.

Wiele wojska powraca już z Paryża do Wersalu, gdzie przeszło 40.000 znajduje się jeńców.

Kwestya wydawania zbiegów komuny najłaskawszy znalazła posłuch w sąsiedniej Hiszpanii i we Włoszech. Gdy inne państwa w sprawie tej po największej części wyrzekły, iż wydanie zbiega może jedynie nastąpić po zbadaniu istoty czynu, rząd hiszpański zezwolił natychmiast, aby ajenci francuzcy przetrząsali wszystkie okręta przybijające do brzegów hiszpańskich. Obok tego gubernatorowie pojedyńczych prowincyj otrzymali rozkaz aresztowania tych wszystkich, których Francya zareklamuje. Tak samo uczyniły i Włochy.

Z Berlina 3. czerwca. Posiedzenie parlamentu. Na dziennym porządku jest trzecie czytanie ustawy dotyczącej Alzacyi i Lotaryngii. §. 1. przyjęto wszystkiemi głosami z wyjątkiem dwóch. Przy §. 2. (dyktatura Alzacyi aż do r. 1873., zaprowadzenie pojedyńczych części konstytucyi mocą cesarskiego rozporządzenia i za zezwoleniem Rady związkowej) zabiera głos ks. Bismark aby powiedzieć, że rząd może jeszcze przed r. 1873. postawić wniosek dozwalający mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii brać udział w izbie prawodawczej; życzeniem jego jest, aby jeszcze wcześniej można im było zezwolić zasiąść w radzie związkowej. Obstaje on tylko dlatego przy dłuższej dyktaturze, ponieważ sądzi, że rząd daleko względniejszym okaże się dla Alzatczyków niźli parlament.

Blankenburg przemawia za dyktaturą aż do r. 1874, Lasker do 1873.

Ks. Bismark kładzie na to nacisk, że udział Alzalczyków w parlamencie nie identyfikuje z zaprowadzeniem konstytucyi w Alzacyi.

Przy głosowaniu oświadczono się za dyktaturą do 1. stycznia 1873 r.

Następnie przyjęto §. 3. tudzież inne paragrafy i całą ustawę.

Florencya 3. czerwca. W senacie oznajmił minister spraw zewnętrznych, że gdyby który sprawca pożogi paryzkiej schronił się do Włoch, rząd postąpi według wskazań traktatu francusko-włoskiego względem wydawania zbiegów.

Z Florencyi telegrafują, także że według dziennika *Internationale* zamierza Napoleon opuscić Anglię i osiąść w Austryi. Według wzmiankowanego organu bonapartystowskiego, polecił ekscesarz ks Meternichowi, który szczególniej mu polecał szukać przytułku w Austryi, aby przedsięwziął stosowne kroki celem nabycia zamku Miramare.

Telegramy „Unii."

Praga 4. czerwca. Deklaranci morawscy odgrażają się Czechom, że pójdą swoją drogą, skoro by nie przyjęli znanych propozycyi. Bielski już mianowany ministrem.

Paryż 4. czerwca. Pyat i Grousset wprawdzie schwytani w Szwajcaryi, uszli jednak. Delescluze nie umarł ale umknął. Francuzki minister wymaga od Belgii wydania tych którzy się tam schronili. We wtorek zasiędzie w Paryżu i w Wersalu w obu miastach po dwa sądy wojenne. W Wersalu oczekują Bazaina.

Wersal 4. czerwca. Proponowanem jest podwyższenie cła wywozowego do 20 procent wartości towaru. — Renta 53.25. Austryacka 87·9.

Berlin 4. czerwca. Jutro wychodzą pielgrzymi jubileuszowi do Rzymu. Car moskiewski zjeżdża tu 9. Mieszkać będzie w hotelu poselstwa. Jenerał Werder ma go przyjmować. Wiedeński magistrat zapytuje berliński, ażali może jeszcze przybyć na uroczystość przyjęcia cara jakich 700 Wiedeńczyków i 800 Węgrów.

Fiume 3. czerwca. Reprezentacya miasta uchwaliła jednogłośnie podziękować telegraficznie ministerstwu, Izbie niższej i Izbie wyższej za wniosek rządowy do ustawy, dotyczącej zbudowania portu fiumańskiego.

Monachium 3. czerwca. Bawarskie wojska wracają z pod Paryża 6. czerwca. W ostatnich walkach paryskich, kule wojsk wersalskich raziły także przednie straże bawarskie. W krótce odbyć się mają zaślubiny króla z moskiewską W. księżniczką Maryą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów w dnia 5. czerwca. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 9.00—10.40, żyta 160 fnt. 5 40—5 60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—, jęczmień 140 fnt. 4.60—4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.60. owies 100 fnt. 3.2·—3.30, kukurudza 170 fnt. 7 00.—7.25, groch 6.50—7.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9 50, jagły 180 fnt. 12.00, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 45—50 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 12.50 — 13.00 złr, rzepak letni 150 fnt. 11.50 — 12.00 złr., lnianka 150 fnt. 8 00— 8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 30 — 5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 22.00—23 00 złr., anyż płaski ctn. 20.50 —21.00 złr., kminek 100 fnt. 16.00—16.50 złr, len 100 fnt. 18 – 26 złr., konopie 100 fnt. 15—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.00 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00 — 25.75, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—117 złr., wosk żółty wiejski 105 – 108, potaż słomiany 100 fnt 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 28—29.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31.00—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 29.90—30 złr., olej konopny surowy 100 f. 27.—27.50 zł., olej konopny rafinowany 100 ft. 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —·— złr., łoju 100 fnt. 30 00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 25—18 50. (Z Izby handlowej.)

— **Wystawa rolniczo-przemysłowa** dla Szląska i zachodniej Galicyi połączona z targiem na bydło i maszyny odbędzie się w Bielsku-Biale od dnia 27. sierpnia do 10. września 1871.

Także z innych prowincyi przyjmowane będą wyjątkowo przedmioty, bez prawa jednak do nagrody lub uznania.

Chcący brać udział w tej wystawie. winni przesłać swoje deklaracye najdalej do 15. czerwca, na bydło zaś do 15. lipca b. r. wprost do komitetu wystawy.

Szczególny program tej wystawy, jako też formularze deklaracyjne udzieli bióro lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 2go czerwca 1871.

(*Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie*)

	zł.	kr.
Stan wkładek był na dniu 30. kwietnia 1871	5,697.801	44
Od 1. do 31. maja 1871 włożyło 1809 stron	276.786	51
zwrócono 1448 stronom	178.781	96
przybyło więc	98.004	55
Zatem na dniu 31. maja 1871 był ogół wkładek	5,795.814	99

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 2. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 118 50 Akcye kredyt. węg. 110.00 Anglo-austr. 244.50. Akcye Karola Ludw. 262 50. Kolej siedmiogrodzka 170 50. Kolej południowa 171.00. Kolej Alf. 173 50. Kolej państwowa 222.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.85 Kolej wsch. 164.00. Kolej północna 230 00. Kolej Rudolfa 165.00. Kolej węg. wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.00. Losy z 1864 roku 126.50. Usposobienie: mocne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 [illegible]

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu maju 1871.

Dnia	Barometer Millimeter 7h	2h	9h	M.	Stopień ciepła wedle Celsiusa 7h	2h	9h	M.	Ciśnienie pary millimetr. 7h	2h	9h	M.	Wilgoć powietrza w % 7h	2h	9h	M.	Stan nieba 0—10 7h	2h	9h	M.	Wiatru kierunek i siła 7h	2h	9h	Ozonometer 0—10 7h	2h	9h	M.	Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
31	724 90 732·18	724·48 722·21	726·39 732·56	725·26 732 42	12·5 8·36	14·5 13·10	8·8 9·21	11·93 10·26	·799 6 47	5·82 6·05	6·20 6·64	6·67 6·41	75 78·9	48 55·8	74 76·5	65 7 70·5	10 6·2	8 8·2	3 5·9	7 0 6·8	SW 2 1·9	W 6 3·0	W 4 1 8	6 6·6	7 6·6	6 6 2	6 3 6·5	64·53 Suma.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. czerwca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika.	259 50	260 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 00	174 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	126 00	127 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 80	76 50
Banku hipot. galic. 6%	90 40	91 00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 00	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	9 78	9 85
Półimperyał rosyjski	09 96	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	122 00	123 00

Wiedeń dnia 1. czerwca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 35	59 50
„ „ „ srebrem	69 40	69 50
pożyczka ost. z r. 1839	282 00	284 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 75
„ „ „ 1860	101 90	102 10
„ „ „ 1864	127 25	127 50
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 50	123 00
Oblig. indemniz. galic	74 90	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	253 50	254 00
Centralny bank	55 00	60 00
Kredytowy zakład	283 90	284 10
Franko-Austryackie	117 25	117 50
Galicyjskie dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 25	128 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	793 00	795 00
Vereinsbank	111 75	112 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 40	81 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	35 50	36 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	260 00	260 50
Północna Ferdynanda	2295 00	2300 00
Franciszka Józefa	201 25	201 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	172 75	173 25
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	423 00	424 10
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied	215 00	215 50
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północna	163 00	163 25
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 25	90 75
Bank włościański galicyjski	86 25	86 75
Tow. kred ziem. gal 4%	74 50	74 50
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m k.	97 25	97 50
Bank nar. austr 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	110 50	111 00
Państwowej kolei	139 00	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	170 00	170 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	90 90	91 00
Paryż 100 frank.	48 50	48 60
Londyn 10 ft szterl.	123 90	124 00
Frankfurt 100 zł. oł w p. N	103 30	103 30

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierz. A. Vogla.